

OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co drugą sobotę.

Kosztuje rocznie 2 złr.,
półrocznie 1 złr.
Numer pojedynczy kosztuje
10 ct.

Dodatki zwyczajne:
Kalendarz i biblioteczka
„Obrońcy ludu”.
Redakcja i Administracja
znajduje się w Krakowie
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza półszpaltowego.

Wszystkie listy i pieniądze przysyłać należy pod adresem: Administracja „Obrońcy ludu”, Kraków ul. Pijarska 1. 2.

NIE KUPUJMY NIC U ŻYDÓW!

Pochwalony Jezus Chrystus!

W jedności i zgodzie zwycięstwo ludu.

Odezwa do wszystkich ludzi dobrej woli i chęci, którym przyszłość Ojczyzny i dobro ludu leży na sercu! W sprawie jedności i zgody pomiędzy wszystkimi stronnictwami kreszę tych kilka uwag mego poglądu na przyszłość. Trzeba nam będzie pójść inną drogą, niż dotąd. Porozumienie się naszych stronnictw ludowych jest niezbędne. Raz muszą wejść na drogę zgody — i zrozumieć — że tak powiem — swoje posłannictwo. Trzeba obrać jeden punkt środkowy kraju i tam się zjechać. Taki zjazd winien się odbyć jak najprędzej. Również duchowieństwo wszystkich obrządków u nas w kraju niechby wzięło udział w tym zjeździe. Niechby raz nastąpiło zrozumienie i niechby sobie podano dłońe do wspólnej pracy na tem polu publicznem. Upadliśmy przez niezgodę i nietakt przodków naszych, czyż mamy tak dalej tą samą drogą postępować? Dotąd! a dalej nie! Myśmy powinni mieć **jedno stronnictwo** chrześcijańskie, ludowe, narodowe i w tem się winna cała praca wszystkich ludzi dobrej woli i chęci skupiać. Na zjeździe komu większość przyznana zostanie, ten ma stanąć na czele stronnictwa, ułożyć program i poddać go do aprobaty nowego zjazdu. Niechby wreszcie były dwa stronnictwa, jedno we wschodniej Galicyi, a drugie w zachodniej. Ale gdyby i tak było, to posłowie powinni iść razem i wspólnie. Każdy mieszkaniec płaciłby na rzecz stronnictwa jednego centa rocznie, na potrzeby stronnictwa. Jaki przychód i rozchód wypadnie ma być co roku w gazetach ludowych ogłoszone. Ten zebrany cent w gminie odsyłałby każdy Naczelnik lub zastępca tegoż za przekazem pocztowym do zarządu stronnictwa, rok rocznie 1. lipca. Myślę, że każdy ten mały ciężar może znieść dla swego dobra — a nie jak dotąd, aby kilkunastu łożyło pieniądze, gdy ta sprawa wszystkich winna obchodzić. W ten sposób gdyby nastąpiła organizacja, to bądźmy pewni, że praca zdrowy owoc wyda i wten-

czas zgina wszelkie nienawiści wzajemne między przywódcami. Lud bowiem oszołomiony dzisiaj i stracił zaufanie i niewiara weń wstąpiła i nie wie w końcu, komu ma właściwie wierzyć. Gdyby tak dalej było, toby lud zupełnie stracił wiarę, a przecież w tym ludzie i nadzieja lepszej przyszłości i on jedynie może uralować sławę i honor i cześć narodu naszego, sponiewieraną przez wrogów obcych i domowych. — Gdy posłowie ludowi razem jedno utworzą ciało, jeden klub, to i stosunek do Koła polskiego będzie inny. To Koło będzie się musiało liczyć z nimi i wobec rządu i wobec ludu i wobec kraju całego. Wówczas czy to w Kole samem, czy poza jego plecami będą mieli znaczenie i możność zrobienia coś dla ludu i kraju. Wreszcie — co najważniejsze — spełnią posłannictwo swoje, zinięnią w krótkim czasie obecną większość i Koła w Wiedniu i Sejmu we Lwowie. Nowsi ludzie, pełni miłości Ojczyzny i ludu, z gorącym sercem, energią i rozumem ujmą ster rządu w swoje ręce i może przecież odetchnie kraj i lud i podniesie się z nędzy i głodu, sprawiedliwość znajdzie się w kraju i nie trzeba jej będzie szukać wśród obcych. Więc — bracia — do jedności, do zgody, do zjednoczenia stronnictw ludowych przystąpić co rychlej — dla dobra przedewszystkiem ludu i dla zwycięstwa sprawy ludowej.

Stanisław Bączewski.

Odezwę tę, napisaną przez gorącego miłośnika sprawy ludowej i dzielnego obrońcę ludu, drukujemy na czele pisma naszego — z serdecznym życzeniem, aby te patryotyczne słowa trafiły do serca ludu, a przedewszystkiem do serca i rozumu tych, którzy na czele stronnictw ludowych stoją. Pismo nasze, *Obronę ludu* założyliśmy przedewszystkiem w tym celu, aby nie tylko bronić ludu od krzywd, ale także, aby całym sercem, z rzetelnym poświęceniem pracować nad zjednoczeniem wszystkich stronnictw ludowych w kraju. Praca nasza zaczyna wydawać owoce. Najpoważniejsi posłowie włościańscy oświadczyli się za połączeniem stronnictw. Gazety ludowe jak: *Związek*, *Przyjaciel ludu*, *Przegląd ludowy* są za zjednoczeniem ludu, są albo za zupełnym zlaniem się stronnictw w **jedno stronnictwo**, albo za utworzeniem związku stronnictw ludowych. Wszyscy ludzie dobrej woli przyznają, że w zjednoczeniu leży siła ludu i zwycięstwo w naszej świętej sprawie. Tylko *Wieniec* i *Pszczółka* nie chcą zgody, nie chcą zjednoczenia. Ale też na nie nie będziemy zważać. Lud już dlatego przestaje czytać te pisma, wielu odsyła napowrót do Cieszyna, a jeżeli nie odsyła, to nie płaci prenumeraty, bo poznało, że te pisma, które dawniej ludowi służyły wiernie, dzisiaj służą nieprzyjaciolom ludu. Kto chce zjednoczenia, kto chce zgody, kto chce jedności i miłości ludowej, ten idzie i pójdzie z nami, pójdzie z tymi, którzy nad jednością i zgodą pracują.

Pracy tej szczęście Boże! Oby jak najprędzej z całego ludu naszego, ze wszystkich stronnictw ludowych powstało **jedno wojsko, jedna armia silna, twarda, potężna!**

Niema już konstytucyi

Graf Thun bez pozwolenia ludów, bez uchwały parlamentu i posłów nowe podatki nałożył na ludność wbrew konstytucyi, którą zaprzysiągł, a która wyraźnie mówi, że rządowi nie wolno nakładać nowych podatków bez uchwały Rady państwa.

Dzień 20. lipca 1899 roku będzie pamiętny w historii Austrii. W dniu tym rząd austriacki ordynansem cesarskim bez uchwały parlamentu zainicjował austriacko-węgierską taryfę cłową i podniósł podatki od piwa, wódki i cukru. Podatek od cukru podwyższony został o 50 procent. z 13 centów na 19 centów od jednego kilograma cukru. To podwyższenie podatku od cukru dotyka tylko konsumentów, chłopów, robotnika, mieszczanina, natomiast, fabrykanci producenci cukru, owi baronowie cukrowi otrzymują ze skarbu państwa wynagrodzenie za każdy kilogram wyrobionego cukru, wywiezionego za granicę Austro-Węgier. Prezenty te dla fabrykantów cukru nazywają się premią eksportową. Skutkiem tego cukier austriacki na targu londyńskim kosztuje około **20 centów** za 1 kilogram i służy do wypasania świń angielskich, jako tani środek opasowy, natomiast obywatel austriacki płacić będzie za 1 kilogram cukru około **46 centów** t. j. z górą dwa razy tyle ile obywatel angielski za ten sam austriacki cukier w Londynie opłaca.

To olbrzymie podwyższenie podatku od cukru w Austrii odbija się najfatalniej na ludziach ubogich. Wielki pan nie uczuje kilkunastu guldaków wydanych rocznie więcej na cukier — natomiast uboga rodzina obciążona dziećmi ciężko odczuje wydatek wynikający z nowej ustawy wydanej §. 14. Podatek konsumpcyjny okazał się jako najlepszy środek dobierania się do kieszeni najuboższych, których pod żaden podatek bezpośredni dochodowy, gruntowy etc. nie można było podciągnąć. Jest to zarazem najbardziej nierównomierna, a wskutek tego najbardziej niesprawiedliwa forma poboru, gdyż obciąża ubogą klasę, obciąża dotkliwiej, niż zamożną. To też stała się ulubioną formą ministrów fiskalistów w Austrii. Fabrykantom miliony do kieszeni napędzić a ubogim miliony z kieszeni wypłacać, oto mądrość gabinetu Thuna. I jakże się potem dziwić, że wzrasta nędza, a powszechne niezadowolenie pośród ludu coraz większe. A teraz po nałożeniu nowych podatków, zapytać trzeba, co będzie, gdy się zbierze Rada państwa? Czy graf Thun nie przeczuwa, że za pogwałcenie konstytucji posłowie pociągną go do odpowiedzialności? Czy nie przeczuwa, że za takie czyny, i takie rządy stawia się ministrów w stan oskarżenia. I tak będzie. Chyba, że odważny hrabia umknie, jeszcze przed zebraniem się Rady państwa. Może to byłoby najzdrowsze i dla niego samego i dla państwa.

Sprawy gospodarskie.

List z Ameryki. S. Brooklyn dnia 15. czerwca. Świetna Redakcyo! Gazetki otrzymałem, za co serdecznie dziękuję, bom się wielce *Obroną ludu* i *Przeglądem* uradował. Szanowni Bracia i drodzy Posłowie! Chociaż ja w tak dalekiej krainie, jednak nie chcę zapominać o mej miłej Ojczyźnie. Radbym Wam coś donieść, jak się Polacy w Ameryce rządzą. Polacy z pod Prusaka, z pod Moskalea, jakoleż i z naszej Galicyi stanowią jedną kolonię polską i wszyscy razem nawzajem się szanują. Nie mówią, że ty jesteś Galicyanin, a ty Prusak, a ty Moskał, tylko jesteśmy bracia Polacy. Dalej donoszę Wam drodzy Bracia, jak się rządzą właściciele fabryk w Ameryce. Właściciel fabryki to choć on jest bogaty milioner, to idzie do fabryki, sam

ludzi dogląda i poucza, jak mają robić, sam ludziom wypłaca; swoim synom nie da darmo centa, jeżeli są dorośli, pędzi ich do fabryki, aby sobie u ojca zarabiali lub u innego fabrykanta. Amerykanie nie rzucają pieniędzy na marne za granicą jak nasi stańczyki. Otóż pomyślcie sobie, gdyby polscy panowie tak robili i tak rządili dobrze w swoich dobrach, pewnieby nie było żydów tyle po dworach. A tymczasem u nas to coraz mniej szlachty po dworach a więcej żydów. A przez co? przez ich wielkie honory i zarozumiałość. W Ameryce tak nie jest. W Ameryce największy milioner i najpodlejszy robotnik, to nie ma między nimi różnicy, tylko jest równouprawnienie, to znaczy, że jeden drugiego szanuje. A nasi panowie szlachcice, chociaż uczeni w głównych szkołach, ale są prawdziwie ślepi, żydzi ich biorą na sznurki i wodzą jak węgierskie cygany niedźwiedzia. Miałbym jeszcze wiele do pisania, ale nie mogę, bo tylko dorywkami tych parę słów napisałem. U nas w Ameryce deszczu mało, tylko sucho i wielkie gorąco. Pozdrawiam serdecznie ks. Szpondra, Dra Danielaka, p. Kotkowskiego oraz wszystkich Posłów ludowych i całą Szan. Redakcyę. Zostaję zyczliwym wiecznie, szczerzy Polak, Franciszek Adamik.

W sprawie powodzi w powiecie krakowskim. Prezes krakowskiej Rady powiatowej dr. Paszkowski, wraz z sekretarzem Rady drem Stafiejem, objeżdżali cały powiat, aby naocznie się przekonać o rozmiarach klęski. Chodzi głównie o to, jakimi nasionami obsiać pola, na których wylew zniszczył plony. Stan zalanych pól jest smutny. Wody wszędzie jeszcze stoi bardzo wiele. Akcyja ratunkowa, zamiast ograniczać się na rozdawaniu chleba i soli, wydałaby lepsze rezultaty, gdyby skierowano ją ku osuszaniu pól za pomocą kopania rowów i odprowadzenia wody. Rolnicy dotknięci powodzią, najbardziej tego osuszenia gruntów potrzebują. Tylko osuszone grunta będzie można obsiewać. Drugą zaś, również bardzo ważną przyczyną, dla której z akcyją w kierunku osuszania gruntów spieszyć się trzeba, jest względ na zdrowotność ludności. Na rozmokłych po wylewie polach gniją ryby, zające, kuropatwy, napelniając powietrze szkodliwymi wyziewami i miazmatami. Usunąć tych gnijących ciał nie można, dopokąd grunta nie będą osuszone.

Wogóle powiat krakowski ucierpiał bardziej przez wylewy, niż inne części kraju, ponieważ ma nieszczęście znajdować się na lewym brzegu Wisły. Brzeg prawy opatrzony jest wałami aż po Niepołomice, podczas gdy na lewym brzegu znajdują się tylko stare wały, pozostałe jeszcze z czasów Rzeczypospolitej polskiej. Gdy woda w Wiśle na prawym brzegu znajdowała się o półtora metra poniżej korony wałów, to po lewym jej brzegu zalewała pola, nie tamowana żadnemi zaporami.

W powiecie podgórskim ostatnim wylewem Wisły dotknięte zostały najbardziej gminy: Płaszów, Ludwinów, Dębniki, Zakrzówek, Pychowice, Bodzów, Kostrze, Tyniec, Samborek, Kopanka, Ochodza, Facimiech, i Zeleny. Wydział krajowy udzielił bezzwrotne zapomogi wydziałom powiatowym: w Wadowicach 500 zlr., w Chrzanowie 500 zlr., w Wieliczce 500 zlr. do rozdziału na zakupno żywności dla dotkniętych ostatnią klęską powodzi. Dalej udzielił Wydział krajowy dyrekeji krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie zasiłek 100 zlr. do rozdania między mieszkańców Czernichowa, Czernichówka i Kłokoczyna.

Opusty podatkowe. Minister skarbu Kaizl wydał rozporządzenie ustanawiające opust podatku gruntowego i domowego na rok 1899, a to 12 procent opustu w podatku gruntowym a 11 procent opustu w podatku do-

nowym, razem 23 procent. O tyle mniejszy za ten rok zapłaci ludność podatek a to dlatego, iż rząd zaczyna brać powoli za nerki panów, którzy mają wielkie bogactwa, a albo nic, albo bardzo mało dotąd placili. Wszczególności nie nie placili od gotówki, którą posiadali w kasach żelaznych lub w bankach zagranicznych.

Szanowna Redakcyo „Obrony ludu“! Czytujemy *Obronę ludu* i dowiadujemy się rozmaitych wiadomości i moralnych i innych, które nam ducha ożywiają. I już nie jeden poznał, dlaczego to niedola w dzisiejszych czasach tak wielkie przybiera rozmiary. A tem złem nic innego nie jest jak to, że niedziel i świąt nie szanujemy, a po drugie, że żydów kochamy.

Trzeba jednak zwrócić się do owych oziębłych katolików, co to nawet nie wiedzą, co to znaczy wiara katolicka. Oto niektórzy panowie to i kosić koniczynę każą w niedzielę i ci co mają świecić przykładem zgorzzenie dają. Dalej jest gdzie jaki odpust, zaraz trzeba tam jechać, ale zamiast iść prosto do kościoła, to wstępują do karczmy. I trafia się, że tam przez całą sumę u żyda siedzą.

Na śś. Apostołów Piotra i Pawła bywa odpust w Tyńcu niedaleko Krakowa. Pielgrzymów tam bywa wiele, a to z tego powodu, że tam w to święto sprzedają przy kościele kosy, sierpy, młotki, osolki, gwoździe i inne narzędzia gospodarskie. Później po jarmarku odwiedza też i kościół, bo jakże by to było nie być w kościele, nareszcie wracają ku domowi. Ale że w Tyńcu to już taki zwyczaj, że trzeba w to święto sobie dobrze popić, to wstępują do szynków, których w Tyńcu bez miary. A ze wszystkich szynków jeden odznacza się, który nazywa się „na skapany“. Tam jest tanie kwaśne wino i inne trunki. Pejsaty żyd uśmiecha się, bo sobie dobrze w dzień odpustu kieszeń wypakuje pieniędzmi temi, na które przez cały tydzień pracował niejedyn w pocie czoła, nieraz o głodzie, aby tylko jak najwięcej zanieść żydowi, aby go ubrać w aksamity, a samemu chodzić w potarganych chadrach. Bracia ocknijmy się z tego letargu i nie bądźmy parobkami żydów, a zaręczam wam, gdy będziemy stronić od żydów, to my będziemy panami a żydzi u nas parobkami. Rzozów. J. K.

Szczytniki dnia 3. lipca. „Od powietrza, głodu, ognia, wojny i żydów wybaw nas Panie!“ Kochani bracia włościanie, czytelnicy naszej ukochanej gazetki, jaką jest „*Obrona ludu*“. W tej ślicznej pieśni, tak często śpiewanej, błagamy Boga Najwyższego, ażeby od nas plagi oddalił rzeczy, a o tej straszniejszej pladze nie nie mówimy, jaką są u nas żydzi w Galicyi. Bo któż jest tem powietrzem zepsutem jak nie żydzi? Przejdźmy się, drodzy bracia, z mniejszego do większego miasta, które przeważnie żydzi zamieszkują. czyż nie uderzy was powietrze zepsute. Przeważnie od żydów bierze swój początek cholera.

A zobaczymy nasze wioski. zajrzyjmy do chat i spytajmy się nędznej żony i wychudłych dzieci, gdzież macie męża lub ojca? To odpowiedzą: w karczmie, u żyda, a my chłodni i głodni nie mamy się czem posilić i przyodziać. W karczmie zaś zastaniemy czasem kilkunastu naszych braci różnego wieku: jedni nieco podchmieleni, drudzy zaś już leżą powaleni pod ławą wodą. Icek jako dobry przyjaciel, bierze nieprzytomnych za kołnierzy i wyrzuca za drzwi.

I cóż z tego wynika, jak nie wojna. Gdy się wytrzeźwisz, to pierwszą potyczkę masz ze sumieniem, drugą zaś potyczkę masz z żoną i dziećmi. Zona narzeka, dzieci łaknące dręczą matkę, która wreszcie udaje się do lichwiarza, żyda, by uprosić choć na zaspokojenie dzieci. W naszej wiosce

tak jeszcze źle nie było, ale znam dużo po innych wsiach takie wypadki, że zamożni gospodarze, jak się tylko wdali w interes z żydami i w karczmie siedzieli, to na żebractwo powychodzili, albo ich Ameryka pochłonęła raz na zawsze. My z pomocą Boga w Szczytnikach w powiecie bocheńskim wybraliśmy wójtem Kołosza Kajetana, człowieka zdolnego i można powiedzieć, z żelazną wolą, nie dla dobra swojego, lecz dla dobra całej gminy. Pierwszem jego zadaniem było usunięcie ludzi od karczmy i żyda, do czego mu posłużyły w parafii w Brzeziu odbyte misye. Przy każdej sposobności, czyto w kancelaryi gminnej, czy po za domem z prośbą i groźbą karcił występki tak starszych jako też i młodzieży, aż doprowadził, że teraz ani jeden człowiek po nie do żyda nie idzie, a żyd robotnika ani za pieniądze dostać nie może.

Do bractwa wstrzeźliwości wszyscy poprzystępowali jak jeden mąż, oprócz dzieci i można powiedzieć, że mamy prawdziwy raj w wiosce. Żyd zaś zachorował śmiertelnie na kieszeń i da Bóg, że go wkrótce pożegnamy. Z pomocą wójta założyliśmy kółko rolnicze i czytelnię ludową oraz i wyszynk gminny na wino. Czcigodny nasz ksiądz proboszcz Zygmunt Migdał z Brzezia raczył nam sklep poświęcić w pierwsze święto Zielonych Świąt. Po poświęceniu przemówił do nas zaczynając od słów: „Kto z Bogiem i Bóg z nim“ i wyjaśniał nam cel kółek rolniczych, do czego one dążą i zachęcał do dalszej a wytrwałej pracy, ażebyśmy się nie zrażali żadnemi przeciwnościami, jakie ze strony żydów będziemy mieli; tylko żebyśmy się wspólnie łączyli, bo w nas samych leży siła. W końcu zaś rzekł: Przyszędłem do was, nie po honory, nie pragnę także u was złożyć majątku, bo to wszystko jest znikome, lecz pragnę serca waszego i wam ja swoje oddaję nawzajem i daję wam niejako przysięgę, że gdybym wiedział, że z mojej przyczyny jedna owieczka z tutejszej parafii ma iść na wieczne zatracenie, to ja się z życiem chętnie rozstaję, ażeby ją uratować. Nam wszystkim obecnym mimowoli lży się cisły do ócz i bo któżby tak dobrej rady nie posłuchał, tembardziej od duszpasterza, za co jesteśmy mu wdzięczni i składamy „Bóg zapłać“ Prezes kółka rolniczego w Szczytnikach *Wojciech Skimina.*

(Szczęść Wam Boże w zacnej, szlachetnej, uczciwej pracy. *Redakcyja.*)

W gminie Turka koło Kołomyi od dawien dawna sadzono tytoń. Dopiero gdy przed sześciu laty nastał wójtem człowiek ciemny, nieznający się na niczem, a łatwo się dający wodzić żydom, wbrew żądaniu ludności oświadczył, że u nas ziemia nie jest dobrą pod uprawę tytoniu, bo jest biała. Policzywszy, że przeszłego roku pewien ksiądz sąsiedniej wioski za 4^{1/2} morga tytoniu wziął 9 tysięcy złr. u nas zaś pomimo, że do plantacyi wpisuje się 4 razy tyle gruntu, liczę tylko, by 1000 złr. wpłynęło między ludność do gminy, to za czas 6-letni 6 tysięcy by wpłynęło, a tak przepadło z powodu złego wójta.

W tym samem okresie wójtostwa powyższego niektórzy gospodarze przedkładali projekt, by ludności wyrobić dostawianie soli surowicy dla bydła. Idzie wójt do żyda i radzi się z nim, co robić z tą solą, bo i Dyrekcyja finansowa pozwala na to. Tenże wójt widocznie od żyda musiał dostać parę topek soli, bo o tem zamilezał do dziś dnia. Znowu krzywda ludu przez złego wójta. Najgorszy dla ludu, to zły i głupi wójt.

Otóż chrześcijanie! Dajcie uwagę na takiego zżydowaciałego wójta, przy wyborze nie głosujcie za takim; przez takich oto wójtów nędza u nas, wy zaś radni gminni możecie i macie prawo zakazać wójtowi, by nie przyjmował

wał pastwiska od dworu żydowskiego — bo on będzie wójtem dworskim, a nie waszym.

W Tuchowie zaczyna być lepiej. Gmina sprowadziła piekarza katolika, który piecze chleb lepszy i większy, a żydzi patrzą krzywo na to, bo lud bierze po największej części u swego. Żydów piekarzów jest 4. Już dawniej chciał katolik założyć piekarnię, ale mu zapłacili żydzi 300 złr. i poszedł z Tuchowa, ale ten nie pójdzie. Daj Boże, aby jak najwięcej powstało sklepów chrześcijańskich!

Józef Wrona.

Niektórzy chrześcijanie są gorsi od żydów. Szanowni Bracia Czytelnicy! Smutno to czytać w każdym numerze, co to jewreje robią z chrześcijanami. Ale niestety, cóż powiedzieć o naszym mieście Żywcu. Nie było tu ani nie ma żyda zamieszkałego. Cóż nam z tego, gdy po większej części mamy wiele takich chrześcijan, którzy na oko tylko są chrześcijanami, powierzchownie, a potajemnie to trzymają za żydami. Jeżeli czego potrzebują, czy to żywności, czy też jakiego bądź towaru, to zaraz idą do żydów kupować i przeto chrześcijańscy kupcy giną, a żydzi robią majątki. Nie dosyć na tem, że chodzą do żydów kupować, ale i w innym interesie chrześcijanie niszczą chrześcijan. Np., gdy miał być jarmark przed Wielką Niedzielą w przepisany poniedziałek, a żydom trafiło się święto właśnie w ten poniedziałek i nie mogli być na jarmarku, więc Urząd gminny zrobił jarmark we środę. Nawet nie pisali do Namiestnictwa o przełożeniu jarmarku, tylko sama gmina odłożyła jarmak na środę, a to dlatego, aby żydom zrobić dobrze. A jeszcze gorszego to, że są tacy, co wzięli w pacht targowe. Co ci chrześcijanie robią, to i żydzi by nie zrobili gorzej. W targowej taryfie jest powiedziane, że ma się wybierać od wieprzka 3 ct., oni biorą 4 ct. od sztuki; od biednego szewca od stolika zamiast 30 ct. oni biorą 40 ct.; od handlarzy płócien zamiast 30 ct., biorą 40 ct., od beczki śledzi zamiast 10 ct. biorą po 30 ct. i po 40 ct.; od gęsi nie ma w taryfie nic, biorą po 2 ct. od sztuki, to jeżeli na wozie jest 30 sztuk albo 40, to biorą po 60 i po 80 ct. od wozu A według taryfy tylko 10 ct. od wozu się należy. Czy też wie urząd gminny o takim oszustwie? — Ale inspektor policyi musi o tem wiedzieć, bo chodzi z targownikami wybierać targowe pieniądze, a nie o tem nie donosi urzędowi gminnemu. I czy tak robić mają chrześcijanie?

Krzywdy i nadużycia.

Pod adresem p. hrabiego w Krzeszowicach. Z powodu robót kopalnianych w okolicy wsi Trzebini studnie w tejsze wsi straciły wodę. Kopalnie wodę ze studzien odciągnęły i włóścianie w Trzebini nagle znaleźli się bez wody. Udali się z zażaleniem do zarządcy kopalni hr. Potockiego — zarządca kazał pogłębić studnie we wsi Trzebini, to jednak nic nie pomogło, wies pozostała bez wody. Udała się zatem zwierzchność gminna do urzędu górniczego w Krakowie o pomoc. Urząd górniczy odpowiedział na podanie gminy, iż gotów jest wysłać komisję, która zbada gdzie się woda ze studni podziąła, lecz niech gmina najpierw złoży **kwotę 200 złr.** na koszt komisji, inaczej bez 200 złr. sprawiedliwości nie znajdzie. A ponieważ to wioska mała i biedna, cała może zaledwie 200 złr. wart, więc tak wielkiej kwoty złożyć nie może i bez wody pozostaje dalej. Takie to stosunki

panują w Galicyi. Zamiast chwycić hrabiego za nerki i zażądać aby ludu nie krzywdzono, to oni każą biednemu ludowi składać kolosalne kwoty na kosztą komisyjne, a przecież gmina nie sama nie zawiniła. Pan hrabia w Galicyi więcej znaczy dla c. k. władzy, aniżeli prosta zwyczajna słusność. Chłopi wołają do władzy, że im się dzieje krzywda, błagają władzę o opiekę a władza im na to odpowiada: dajcie najpierw 200 zlr. to będziemy badać, czy pan hrabia zawinił. Jeżeli do września hr. Potocki sam, albo c. k. władza sprawy sprawiedliwie nie załatwi, to całą tę krzywdę ludu i postępowanie przedstawimy wraz z dokumentami (bardzo ciekawymi) ministrowi i Radzie państwa. Będziemy znowu musieli szukać sprawiedliwości u obcych, bo u swoich jej znaleźć nie można. Dokumenta tej sprawy mają daty 28/4 1899 l. 170. 28/4 1899 l. 576 i 11/5 1899 l. 1034. Na dokumentach podpisany c. k. urzędnik okręgowy Friedberg.

Czy to prawda? Donoszą nam, że krakowska powiatowa kasa oszczędności sprzedała dnia 12. czerwca b. r. na licytacji realność Maryanny Łaciakowej z Poręby za 631 zlr., na pierwszym terminie poniżej ceny szacunkowej — a sprzedała... żydowi Emanuelowi Mandelbaumowi w Brodłach. Żyd ten obecnie żąda za tę samą realność 2000 zlr. — Czy to prawda, że kasa krakowska w ręce żydowskie wydaje ziemię naszą, czekamy wyjaśnień, zanim wypowiemy swoje zapatrywanie na to postępowanie i gospodarć. A może to nieprawda. Daj Boże.

Cwiczenia wojskowe artyleryi odbywały się w lipcu ubiegłego roku w powiecie Chrzanowskim. Przez cały miesiąc strzelano z armat na polu Stanisława Ryszki i Józefa Barana w Szczakowej. Poniszczono grunta i zasiewy. Biedny lud ze łzami patrzył na swoją pracę, bo wiedział, że mu szkody sprawiedliwie nie wynagrodzą. Baranowi zniszczyli pół morga ziemniaków i pół morga pszenicy, żyta, jęczmienia i prosa. Ryszcze zniszczyli 3/4 morga ziemniaków, pszenicy i żyta. Wysła najpierw na pole komisya wojskowa i dawała odszkodowanie Baranowi 76 zlr. a Ryszcze 70 zlr. Ci jednak, widząc krzywdę, pieniędzy tych nie wzięli. Starostwo więc wysłało drugą komisję mieszana. Składali ją koncepista starostwa chrzanowskiego Krasieński i urzędnik z kasy zaliczkowej w Chrzanowie Janowski. Ci obaj obywatele okazali się gorsi, aniżeli kapitan, który szacował szkody przy pierwszej komisji. Obaj ci wiecej znawcy oszacowali szkodę Barana na 50 zlr. pomimo, że kapitan sam zaraz chciał podnieść na 66 zlr., a więc mniej aniżeli dawała komisya wojskowa. Szkodę zaś Ryszki oszacowali na 36 zlr. komisya wojskowa dawała 70 zlr. Biedni ludzie pieniędzy tych nie przyjęli. Taka to była ta druga komisya. Ani Krasieński ani Janowski nie znają się na gospodarstwie rolnem, ani jeden ani drugi nie potrafią odróżnić żyta od pszenicy, więc jakżeż można wysłać takich znawców? Czy pan starosta nie niema już innych ludzi do rozporządzenia? No i co zrobili? zamiast stanąć w obronie i po stronie biednego ludu, to oni okazali się jeszcze gorszymi, aniżeli komisya wojskowa. I wy chcecie aby was lud szanował, cenil, poważał. W ten sposób postępując wyrabiacie w nim sami poczucie nienawiści. — Jeszcze tutaj zanotować należy, iż rola tak była zniszczona że na wiosnę 4 końmi nie można było jej zorać. Krzywdy te poruszone będą w jesieni w Radzie państwa. Będziemy szukać sprawiedliwości u Niemców, bo u Polaków jej znaleźć nie możemy.

Żydowsy wujki i ich najlepsi dobrodzieje. W Wielickim powiecie. w Przebieranach sprzedawał swoją wioskę niejaki pan Jan Kochanowski. Trafiali się mu żydowsy kupecy, ale Kochanowski nie chciał żydom sprzedać, cho-

ciaż mu tyle dawali co on chciał. Wolal wziąć dwa tysiące mniej, choć sam dosyć biedny, tylko żeby żydzi nie kupili. I znaleźli się przecież wyrodkci, niby Polacy i niby katolicy, co wieś kupili na to, aby ją potem sprzedać żydom. Tymi wyrodkami są trzej urzędnicy z Banku hipotecznego w Krakowie. Kupiwszy Przebieczany, puścili ją do parcelowania. Jakoż byłiby rozprzedali wszystko, bo włościanie chcieli płacić za móg jeden najgorszej gleby po 225 złr., lepszy 500 złr. I byłiby zarobili drugie tyle, co dali. Ale oni woleli sprzedać żydowi, zarobiwszy 6000 złr., aniżeli włościanom. Żyd też chce to parcelować i chce za mógę najgorszej gleby 340 złr., ale od żyda nie chcą kupować. I jeszcze jedno. Chcieliśmy kupić od tych urzędników karczmę na szkołę i na sklepik kółka rolniczego, ale nam nie sprzedali. I jakżeż my biedni chłopci możemy mieć zaufanie i serce do braci panów polskich, kiedy oni żydom tylko służą. Administratorem Banku był Karol Dietl. On zarządzał właściwie tym obszarem. Wynajął robotników i kazal robić. Ludzie robili, a teraz niema kto zapłacić. Na takim ciężkim czasie na przednowku, co każdy prawie żyje z tego, co zarobi, to nie ma kto teraz zapłacić 20 złr. Zarwał pan Karol Dietl biednych ludzi, co nie mają co do gęby włożyć, czy się chce na biednym chłopie jeszcze dorobić. Wieś sprzedali i biednych ludzi nie wypłacili.

Jan Kuć.

(Jeżeli Wam nie zapłacą, to przyjdźcie do Redakcyi naszej, damy Wam radę, co zrobić.)

Wyzyskiwacz ludu. Otrzymujemy następujące pismo: Przy trakcie drogi powiatowej w obrębie gminy Groble, stykającej się z granicą gminy Jeżowe, na terytorjum dóbr hr. St. Tarnowskiego, zakupionych przez tegoż po śp. hr. Hompeschu, stoi karczma, w której od kilkunastu lat szynkuje żyd, sławny z rodu szachrajów, lichwiarzy, niejaki Meilech Schindelheim. Żyd ten, jest plagą dla tutejszej i sąsiedniej ludności; wyzyskuje wszędzie każdego, gdzie się tylko da i potrafi on oszukać nawet wyższe władze: np. przy dostawianiu siana z tutejszych dóbr do baraków w Rzeszowie dla załogi wojskowej. Rozpaja ludzi i przypisuje sobie niesłusznie długi za wódkę, kradnie i przyjmuje kradzione rzeczy. Na to wszystko mam pewne dowody i świadków, co mogę stwierdzić przysięgą sam, a inne sprawy świadkowie potwierdzą. Tutejsi ludzie proszą Boga, aby tego szachraja ze szynku usunąć, by więcej ludzi nie wyzyskiwał. Na powyższe fakta w razie potrzeby mogę przedłożyć szczególne wyjaśnienia postępków żydowskiej kradzieży i jego oszukaństwa. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Wojciech Puchalski.

(Trzeba prosić p. hr. Tarnowskiego, aby żyda z karczmy usunął. Żadnemu szynkarzowi nie wolno dawać trunków na kredyt, a jeżeli da, to o pieniądze skarżyć nie może, bo sąd długów za trunki nie może przyznać. Redakcyja.)

Czy to nie krzywda? Prezydent wyższego sądu kraj. we Lwowie polecił naczelnikom sądów powiatowych, aby z funduszów sierocych dawali włościanom pożyczki na mały procent, a tem samem, aby włościan wydożyć z rąk lichwiarzy żydowskich i katolickich.

Okólnik ten nakazywał udzielać pożyczek wszystkim zgłaszającym się, mającym dostateczną hypotekę, bez względu na zapasy pieniężne w miejscowej kasie sierocińskiej się znajdujące, albowiem „w razie braku potrzebnej gotówki, należy odnieść się do prezydym wyższego sądu krajowego we Lwowie, które zarządzi przeniesienie funduszów z jednej kasy do drugiej“. Otóż pp. naczelnicy sądowi ogłosili we wszystkich gminach, że potrzebujący

mogą zgłosić się do sądu, a pożyczkę otrzymają. Zgłosiło się bardzo wielu. Sąd przyznał im pożyczki, chłopci pozeznawali skrypta dłużne, ponieśli wszystkie możliwe koszta, zabezpieczyli hipotecznie na swoich realnościach te pożyczki i.. mimo upływu już 7 miesięcy, nie otrzymali dotychczas przyznanych im pożyczek. Chodzą biedacy co tygodnia do sądu, tu ich z biura do biura odsyłają i odchodzą zawsze z kwitkiem. Ileż krzywdy wyrządzono biednym chłopom? Wielu z nich zaciągało pożyczki w celu zakupu gruntów od emigrantów kanadyjskich, wielu zaś celem zapłacenia pożyczek lichwiarskich. tymczasem ani gruntów nie zakupili, ani długów lichwiarskich nie spłacili, owszem stracili wiele pieniędzy, wiele dni roboczych, a w dodatku będą musieli jeszcze własnym kosztem pożyczki te wykreślić. Czyż godziło się tak robić?

Starosta strzyżowski pozwala żydom gwałcić święta katolickie. Do wiadomości pana namiestnika podajemy następujący list: Aleksandra Wiktorowa, wdowa po pośle Józefie Wiktorze, wydzierżawiła w Wyżnem młyn wodny żydom w Rzeszowie. W młynie tym jest zatrudnionych 14 robotników katolickich a żyd jest zarządcą. Żyd ów tak w dniu świąteczne jak i niedziele ludziom tym nie daje wypoczynku ale cały dzień i noc muszą pracować, a nadto podczas gdy ludzie idą na nabożeństwo do kościoła, otwiera magazyn. Jeżeli który z robotników prosi żyda, ażeby drzwi zaparł, to żyd odpowiada: Nu! jak ci wstyd, że ludzie, idący do kościoła, patrzą na ciebie gdy pracujesz, to nie bądź, ja na twoje miejsce dostanę dwóch. Przeto Rada gminna na posiedzeniu d. 23. marca b. r. po myśli §. 27 ust. gminnej uchwaliła i zakazała pracować w dniu świąteczne i niedzielne od godziny 12 w nocy w sobotę do g. 12 w nocy w niedzielę. Żydzi dzierżawcy Wachtel i Driller udali się do właścicielki pani Wiktorowej, ta wysłała swego pełnomocnika do starostwa; starosta Pokiński w Strzyżowie uchylił uchwałę Rady i żydom dalej pozwolił kpić sobie z naszych świąt. W rezolucyi c. k. starostwa powiedziane jest, że rada gminna zakazała robotnikom pod karą 5 złr. w nocy pracować, tymczasem to jest nieprawdą. Rada gminna robotnikom zatrudnionym w młynie w dniu robocze w nocy pracować nie zaprzecza, tylko w dniu niedzielne i świąteczne t. j. od g. 12 w nocy z soboty na niedzielę przez cały dzień aż do 12 w nocy, z niedzieli na poniedziałek. Dotąd biedni ludzie zmuszeni przez żydów, bez wypoczynku cały rok pracują, do kościoła nie chodzą, wskutek czego dziczeją, i dzieci swoje podobnie wychowują, czem stają się ciężarem dla gminy i kraju. §. 27 ust. gm. na mocy którego uchwała zapadła, należy do własnego zakresu działania gminy a i inne ustawy przemawiają za tem, ażeby dni niedzielne i świąteczne były jak należy święcne, a tu starosta Pokiński uchwałę Rady gminnej uchyla, a robotników chrześcijańskich w niewolę żydowską oddaje. — I cóż pan na to, panie starosto? miłszy ci żyd i prośba pani Wiktorowej, aniżeli chwalebna uchwała ludu, który stanął w obronie praw Boskich i ludzkich. Żydzi szabasują a katolik pracuje. Szabasu łamać nie wolno, ale żydom gwałcić święta katolickie wolno. Cóż pan na to panie Starosto?

Kronika i Rozmaitości.

Zbrodnia żydowska będzie ukaraną. W styczniu b. r. posłowie Danielak i ks. Szpender wnieśli interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie morder-

stwa, popełnionego przez żydów na katoliku, żołnierzu Stępkowiczu w N. Sączu. Żołnierza zabitego pochowano a żydów puszczono na wolność. I gdyby nie poruszenie tej zbrodni w Radzie państwa, byłiby żydzi uszli bezkarnie. Wskutek interpelacyi przeprowadzono powtórne śledztwo, żydów zamknięto i będą ukarani za zbrodnię. Piszą o tem z N. Sącza: W skutek zarządzenia nadprokuratoryi państwa w Krakowie, osadzono napowrót w więzieniu podejrzanych o zabójstwo gefrajtra Stępkowicza, a tutejsza prokuratorya państwa oskarżyła: Szaję Bernfelda lat 41, ojca 6 dzieci, grabarza żydowskiego i Izaka Dawida Helsingera, woźnicę, lat 38, ojca 2 dzieci, w Załubinczu mieszkających, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, podpadającej karze od jednego roku do lat pięciu. Rozprawa odbędzie się przed tutejszym sądem obwodowym 2 sierpnia. Zawezwano lekarzy sądowych dra Schaitra i Filimowskiego z Krakowa, jako znawców i 32 świadków, z tych dra Płochockiego, dra Maurycego Ameisena, lekarzy cywilnych, tudzież dra Leona Hunda i dra Wacława Sebestę, lekarzy wojskowych z N. Sącza.

Półtora roku leży w grobie zamordowany Stępkowicz i dopiero teraz pomieszczoną będzie śmierć jego — ale jego biednemu ojcu i biednej starej matce i rodzinie nikt już syna i brata nie powróci.

Niejakiego Węgrzyna dostawiono do sądu i zamknięto w kryminale w Nowym Sączu za to, że struł włościanina z powiatu limanowskiego.

Oszuści we Wólce turebskiej. Wpadliśmy na ślad szachrajów i oszustów w Wólce turebskiej, którzy nie tylko podpisy fabrykują ale i fałszują. Postaraliśmy się o to, aby fałszerzy wykryć, co gdy się stanie, sprawę oddamy c. k. prokuratoryi państwa. W tej Wólce najwięcej jest moskalofilów i zwolenników szczyzny i carskiego knuta. To wszystko będzie im policzone przy rozprawie sądowej. Fałszerzy podpisów znajdziemy zapomocą znawców pisma. Żaden się nie ukryje, bo nawet w Ameryce Oszustów i złodziei ścigają. Listy fałszerzy mamy w rękę, między oszustami są także radcy gminni.

Krzywdą wyrządzona ludowi nie ujdzie bezkarnie. Ks. Stojałowski niedawno przyjechał do N. Sącza. Gdy się o tem dowiedzieli tamtejsi robotnicy, wyszli zaraz na kolej i chcieli ukarać Stojałowskiego za zdradę ludu, za chwalenie szczyzny i cara. Gdyby nie urzędnicy kolejowi, którzy Stojałowskiego zamknęli i obronili, kto wie, co by się było stało. Robotnicy, którzy niedawno Stojałowskiego przeprowadzili na Węgry i z rąk żandarmów wydarli, teraz przejęci żalem, że Stojałowski zdradził lud i wiarę, wołali: „na szubienicę z nim! szczymatyk, przyjaciel żandarmów moskiewskich“ i t. d. Oto co pisze o tem *Słowo polskie*, wychodzące we Lwowie: „Nieszczęsny trybun ludu, ks. Stojałowski, ofiara własnych błędów, oczekiwał się dni nad wyraz smutnych. Ten sam lud, który go czcił jak bohatera, zwraca teraz przeciw niemu ostrze swej nienawiści. W Sączu spotkała ks. Stojałowskiego brutalna scena. Robotnicy kolejowi napadli go w nocy o godzinie pół do 12 w nocy na dworcu, żądając zwrotu 1.500 złr., któremi ratowali go w czasach więzienia. Obrzucono go zniewagami, nazwano go zdrajcą narodu, odsyłano do Broka. Scena ta rozegrała się w poczekalni w oczach licznych podróżnych. Ks. Stojałowski musiał się usunąć i schować w mieszkaniu jednego z urzędników kolejowych. Mimo to burza nie uciszyła się. Jeszcze na stopniach wagonu musiał ks. Stojałowski słuchać zniewag, które mu rozdrażniony tłum rzucił“.

Rada gospodarska. Gdy świnię lub cielęta dostaną biegunki, to należy gotować korę dębową i dawać ją pić jako napój. Jest to środek zupełnie pewny i nieszkodliwy.

Za napad na gospodę katolicką w Chmielniku został zasądzony Stanisław Jembroń na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, a jego dwaj pomocnicy każdy na miesiąc więzienia. Zembroń pochodzi z Kielmanowej, z okręgu

wyborczego Szajera. Zembron jest znanym pijakiem, a przykład brał ze swego posła, kochającego nadewszystko trunki. Gospodę w Chmielniku założył tamtejszy ks. proboszcz na to, aby lud odwieść od pijatyki, a lotry z podmowy pewnie żydów napad uczynili na chrześcijańską gospodę. Ale sąd w Rzeszowie zaopiekował się zbójami. I cóż ty na to — Szajerze, który także grozisz śmiercią redaktorom *Obrony ludu*.

Nawet samego żandarma potrafił złodziej okraść. Z Byszyce nam donoszą, że tamtejszemu komendantowi żandarmeryi ukradł ktoś świnię z chlewka. Czy żandarmi odkryli złodzieja, dotąd nam nie wiadomo.

Do liłościwych serc zwracamy się z prośbą o pomoc dla biednego chłopaka syna włościańskiego z pow. wielickiego. Skończył on już 3 klasy szkoły realnej z dobrym postępem. Chciałby się dalej uczyć ale ojciec biedak pomagać mu więcej nie może. Więc miłosiernych, a zamożniejszych ludzi prosimy o pomoc dla tego włościańskiego dziecka, które może przy pomocy Boga wyrośnie i wychowa się na pożytek dla ludu. Wszelkie datki jak pieniądze odzież i książki nadsyłać należy pod adresem administracji *Obrony ludu* z napisem: „dla biednego ucznia“. Co kto nadeśle, będzie wydrukowane w gazecie.

Już się pokumali stańczyki krakowskie z księdzem Stojalowskim. Moskale obchodzili rocznicę urodzin swojego poety Puszkina, który był takim samym wrogiem polskiego ludu, jakimi są żandarmi i czynownicy moskiewscy. Ze Moskale cieszyli się świętem swego poety, to nie dziwnego, ale że między Polakami znaleźli się tacy, co razem z Moskalami uczyły wyprawiali na cześć Puszkina — to nietylko dziwne, ale i podle. Stańczyki krakowskie, które wszystkim bogom służą i wszystkiemu rządowi zaboreczym się kłaniają, także w Krakowie urządzili wielką uroczystość Puszkiniowską. Było ich na tej uczcie coś 30, a 31, który ich za to wielbi... jest ks. Stojalowski. I tak ten Wielebny kapłan, który jeszcze niedawno psy wieszał na stańczyków, od razu pokumał się z największymi wrogami biednego ludu. Pisząc o tem *Nowa Reforma*, dodaje: „Nie pozostaje więc teraz ks. Stojalowskiemu nic innego, jak udać się do krakowskich uczestników uczyły Puszkiniowskiej i wezwać ich, aby zajęli się rehabilitacją jego nadszarganej sławy narodowej. Gotów on to nawet uczynić, gdy tylko wróci z pielgrzymki do Ziemi świętej, do której werbunek, nawiasem mówiąc, na widoczne natrafia tym razem trudności“, bo chłopci się już poznali na prałacie i nie chcą jechać z chwałą cara i prawosławia do Ziemi świętej.

Spis ludności (konskrypcya) odbędzie się w przyszłym roku 1900.

Trzebinia. Po raz drugi z. m. straszliwa burza z gradem i piorunami nawiedziła Trzebinę. Zboża zniszczone i zalane wodą grad zniszczył kompletnie, a siano na pokosach lub kopakach woda uniosła i nakryła namulem. I chleba i paszy brak zupełny. Piorun zabił paru ludzi pracujących w polu. Straszliwa ta burza szalała w Trzebini dnia 17 lipca. Deszcz nie padał, ale lał strumieniami wśród nieustannych błyskawic i piorunów. Wezbrana woda wylała na drogę powiatową, a całym pędem uderzywszy na wał nowo wybudowanej kolei Trzebinia-Skawce rozerwała go w paru miejscach, niszcząc wszystko, co po drodze spotkała. Przedsiębiorstwo budowy po raz drugi ponosi znaczne bardzo straty. Zaledwie bowiem po pierwszej burzy, która przed kilku dniami pozrywała nasypy i poznosiła mosty — przyprowadzono tor do porządku; dzisiaj znowu też same klęski powtarzają się w większych jeszcze rozmiarach.

Podczas burzy w Krakowie dwa pioruny uderzyły w szlachtuz miejski, jeden w kościół św. Idziego, jeden w kościół św. Piotra, na Kleparzu piorun wpadł do ogrodu p. Pawlikowskiego, w Rynku gł. nawiedził piorun dom pod Krzysztoforami i handel Hawelki. Jeden piorun wpadł przez telefon do kliniki chirurgicznej podczas obrad zjazdu chirurgów. Piorun przeniósł się po drucie do sali obrad, następnie do

stał się do ziemi. Wypadek ten, jakkolwiek bez żadnych złych następstw, przeraził na chwilę uczestników zjazdu, całą służbę kliniczną i chorych w klinice. Poważniejszych wypadków z uderzeń piorunów nie było, dzięki gromochronom.

Pociąg w niebezpieczeństwie. W nocy z niedzieli na poniedziałek pociąg pospieszny, zdążający ze Lwowa do Krakowa, opuścił był już stację w Jarosławiu; przed następną stacją Pełkinie, tor kolejowy wskutek wielkiej ulewy rozmokły, nie zapewniał bezpiecznego przejazdu, o czym jednakże konduktor, prowadzący pociąg, nie wiedział. Budnik nr. 163, wyszedłszy ze swej budki na kilka minut przed nadejściem pociągu na tor, aby zasygnalizować nadchodzący pociąg, spostrzegł zdaleka ciemną rysę na torze, a pobiegłszy na miejsce, skonstatował, że na kilka minut przed pociągiem szalona ulewa podmyła cały lewy tor na długość około 20 metrów. Niebezpieczeństwo groziło pociągowi lada chwila, bo pociąg w całym pędzie się zbliżał. Budnik zaledwie lampą zdołał ostrzedz maszynistę nadjeżdżającego pociągu. Przy pomocy parowych hamuleców szczęśliwie pociąg wstrzymano i cofnięto się do Jarosławia, unikając niewątpliwie wielkiego niebezpieczeństwa. Budnik taki zasłużył na dużą nagrodę. Za podobny czyn otrzymał niedawno robotnik kolejowy pod Warszawą 1000 rubli nagrody.

Morderstwo i samobójstwo. W Podwoleczyskach na targu sprzedał jeden wieśniak krowę, a przybywszy do domu, pieniądze oddał żonie. Ta położyła banknot na oknie. Dziecko wzięło banknot w rękę i podarło na drobne kawałeczki. Ojciec, zobaczywszy to, tak się rozsierdził, że dziecku siekierą głowę uciął. Matka, gdy przybyła do domu i zobaczyła dziecko swe nieżywe, atakiem sercowym rażona, padła trupem na miejscu. Ojciec rzucił się do cecenia żony swej, a widząc, że ta już nie żyje, udał się na strych i tam na pasku powiesił się.

Straszna śmierć. Franciszek Ryszowski, 10-letni chłopak z Woli Mazowieckiej pod Lwowem, pasąc krowę, założył koniec sznura, na którym uwiązał krowę — na szyję. Po pewnym czasie krowa spłoszyła się, a porwawszy pastucha, biegła z nim około pół kilometra. Zanim powstrzymano spłoszone zwierzę — chłopiec, wskutek silnego potluczenia się i uduszenia, już nie żył.

Rozprawa karna przeciwko hrabiemu złodziejowi Korytowskiemu herbu Mora odbyła się w Stanisławowie, ale w nieobecności hrabiego złodzieja, gdyż mu się udało uciec z kryminału. I dotąd go nie złapano.

Następca tronu rosyjskiego wielki książę Jerzy umarł na suchoty. O śmierci jego pisze *Wiestnik*: Dnia 10 lipca o godzinie 9 rano przedsięwziął wielki książę sam jeden wycieczkę w okolice. Przejechawszy bardzo szybko dwie wiorsty, miał powrócić. Przechodząca wieśniaczka spostrzegła, że w. książę wolno jedzie i wyrzuciła krew. Zatrzymał się i zsiadając z kozła, zataczał się. Wieśniaczka pospieszyła do niego i podtrzymując go, zapytała, co mu jest. „Nic“ — odpowiedział wielki książę. Gdy mu wieśniaczka ofiarowała wodę, dał ręką znak przytakujący. Wieśniaczka złożyła na ziemi w. księcia, który umarł spokojnie i bez bólu. Zwłoki przeniesiono do pałacu, a miejsce, na którym umarł, ogrodzono. Śmierć ta — jak się zdaje — najwięcej zmartwiła ks. Stojałowskiego.

Obecny następca tronu rosyjskiego wielki książę Michał jest trzecim synem Aleksandra III, przyszedł na świat w Petersburgu 4 grudnia 1878 r. Zaraz po urodzeniu mianowany został szefem 129 Besarabskiego pułku piechoty. Wyształcenie początkowe otrzymał w domu, następnie wpisany został w poczet uczniów Michajłowskiej szkoły artyleryjskiej, gdzie przygotował się do służby w artyleryi. W ubiegłym roku, w czasie wielkich manewrów, ukończył kurs szkolny i mianowany został drugim szefem leibgardyi 2 brygady artyleryi. Od dnia 29 czerwca z mocy manifestu carskiego został carewiczem następcą tronu i równocześnie atamanem wszystkich wojsk kozackich.

Napad na pociąg. Na pociąg towarowy kolei markowskiej w Królestwie polskim wdarło się kilku napastników do wagonów i usiłowało wyrzucić z nich towar. Stróż kolei dostrzegłszy napad, począł trąbić na alarm, widząc jednak, iż rabusie nie zwracają na to uwagi, biegnąc za pociągiem, dał do nich kilka strzałów z rewolweru. Na wszczęty alarm i strzały, dały się słyszeć hasła innych stróżów, biegnących na pomoc, wobec czego rabusie pozeskakiwali z wagonów, a odpowiedziawszy stróżowi również kilkoma strzałami, znikli w ciemnościach. Takie to panuje bezpieczeństwo pod panowaniem cara i żandarmów moskiewskich.

W kopalni. Górnik w Bytomiu Mnieh, leżący 52 lata, poszedł przed kilku dniami do pracy na kopalnię. Nie myślał, że już więcej zdrów i żywy nie wróci do domu. Spadł bowiem w kopalni z 17 metrów wysokości i tak ciężko się poranił, że śmierć na miejscu nastąpiła. Nieszczęśliwy pozostawił po sobie wdowę, która już od kilku lat jest kaleką i troje drobnych sierót. I pewnie kapitaliści nie pomyślą o tem, aby zabezpieczyć życie i byt biednej wdowie i sierotom. Taka to dola robotnicza.

Zbrodnia. Gazety lwowskie donoszą, że jakiś żyd tamtejszy na kondukt pogrzebowy idący ulicą Szpitalną rzucił z okna I-go piętra kamieniem, który trafił księdza, a potem dla zamanifestowania wzdargy wylał ktoś pomyje. Policja szuka winnych. Drugi wypadek zdarzył się na ulicy Alembeków. Z realności l. 16 również z okna wylał ktoś nieczystości na księdza, spieszącego z Hostyą do chorego. Aresztowano rodzinę Steinbachów, podejrzanych o popełnienie tej zbrodni. Czyż wobec takich zbrodni można się potem dziwić, że lud katolicki zrozpaczony rzuca się na żydów? Ej, nie igrajcie z ogniem!

Lynch czyli natychmiastowa kara śmierci. Z Rio de Janeiro (w Ameryce) tłum ludu wtargnął do miejscowego więzienia i okropnie zlynchował pewnego Francuza, którego uwięziono za to, że dopuścił się haniebnej zbrodni na 3-letniej dziewczynce. Tłum wydobyl więźnia, strasznie go pobił, a w końcu żywcem spalił.

Język urzędowy na Śląsku musi być polski. Dyrekcya skarbu w Opawie wydała rozporządzenie, ażeby urzędy podatkowe w Cieszyńskim przyjmowały kwity **polskie**. Rozporządzenie to wywołał ks. proboszcz Karol Paździora. Z początkiem tego roku chciał ks. Paździora podjąć swoją placę w głównym urzędzie podatkowym w Cieszynie i przedłożył w tym celu temu urzędowi kwit w języku polskim napisany. Cieszyński urząd podatkowy nie przyjął jednak tego kwitu, a ponieważ ks. Paździora żądał kwitu w języku niemieckim wystawić nie chciał, wskutek tego nie wypłacono ks. Paździorze pieniędzy. To spowodowało ks. Paździorę do wniesienia zażalenia. Zażalenie to wypracował bezinteresownie dr Kreisel, obecnie adwokat we Frysztacie, a w załatwieniu tego zażalenia doręczono ks. Paździorze na początku wymienione orzeczenie dyrekcji skarbu w Opawie, którem polecono urzędowi podatkowemu w Cieszynie wypłacić pieniądze ks. Paździorze na przedłożony przez niego kwit polski i równocześnie nakazano na przyszłość przyjmować kwity polskie. Niechaj wszyscy idą za przykładem ks. Paździorcy.

Podwójne morderstwo. Z Nowego Sącza donoszą nam: Wojciecha Micharczyka, włościanina z Słopnic królewskich koło Tymbarku, struto przed powieszeniem, a podwójnego tego mordu dokonali: jego własny zięć Jędrzej Wikary z teściową Apolonią Micharczykową. Oto jak się sprawa przedstawia: Sprowadzony tu został do sądu obwodowego obwiniony o współudział w powyższej zbrodni Jan Węgrzyn z Tuchowa, który od 14 lat trudnił się pokątnym leczeniem. Wskutek prośby Jędrzeja Wikarego i jego świerky Micharczykowej, którzy chcieli się pozbyć Wojciecha Micharczyka męża Apolonii, a teścia Jędrzeja, z powodu stosunków rodzinnych, Węgrzyn podjął się dostarczenia środków do pozabawienia życia Micharczyka, za co kochany zięć i żona zapłacili mu, z tem, iż jeżeli recepta dobry skutek osią-

gnie, to mu więcej zapłacą. Wszyscy podejrzani zadali Micharczykowi truciznę, którą ten pokątny lekarz zapisał, a która jednak nie skutkowała. Śledztwo wykazało, że Micharczyk został otruty, a potem przez Jędrzeja Wikarego i własną żonę powieszony, dla zatarcia śladów morderstwa. Na tej podstawie dostawieni zostali Jędrzej Wikary i Apolonia Micharczyk do aresztu śledczego sądu obwodowego w Sączu, gdzie już siedzi Węgrzyn.

Tow. Bursy im. Kopernika w Jarosławiu przyjmie na rok następny do nowo wybudowanego domu 60 uczniów z gimnazyum lub, szkoły realnej. Wychowankowie otrzymają pomieszkanie, wikt i troskliwą opiekę za opłatę miesięczną 8—15 złr. W wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących może być powyższa kwota zmniejszona. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do zarządu bursy jak najprędzej.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Stopa. Dawniej żandarmi rozbijali wiece Stojałowskiemu, a teraz Stojałowski sam rozbija zgromadzenia ludowe, tak już bardzo nasiąknął duchem moskiewskich żandarmów. Do Jerozolimy, zdaje się nie pojedzie gdyż mu mało kto ufa. Ci co by chcieli jechać, to jedni boją się dżumy, bo tam jeszcze ciągle szerzy się dżuma i codziennie dużo ludzi umiera, a inni obawiają się, aby ich Stojałowski zamiast do Jerozolimy nie zawiózł do Petersburga złożyć pokłon carowi.

P. Zagórny. Prenumeratorowie mają pierwszeństwo. Na odpowiedź należy załączyć markę. Wiec krakowski przysporzył *Obronie ludu* wielu nowych czytelników. Ci co nie wiedzieli o *Obronie*, w Krakowie na wiecu się dowiedzieli.

P. Kobut. Jeżeli ksiądz — jak powiadacie — wziął od wdowy Szewieckowej raz 200 złr. a drugi raz 400 złr. i nie chce oddać, to nie ma innej rady, tylko trzeba go skarżyć do sądu. Biednej wdowie zrobimy skargę i damy na termin adwokata bezpłatnie.

Konduktorom którzy nam nadesłali zażalenia na dotychczasowe rządy — donosimy, iż inspektor p. Piasecki pójdzie w krótko na inne stanowisko, więc może będzie inaczej i lepiej. Postępowanie Jurkiewicza napiętnujemy, ale musimy mieć fakta. Przedstawimy również nowej Dyrekcji konieczną potrzebę, aby konduktorów zdolnych, a mających liczną rodzinę przydzielano prędzej do pociągów osobowych, a nie kazano im całe lata pracować przy pociągach towarowych.

P. Smoczeński. Dobrze. Prosimy.

P. Piątkowski. Skorzystamy i następnie arkusz odesłamy.

P. Nocek. Do końca roku z kalendarzem jeszcze 1 złr. 25 ct.

P. Marczyński. Żądanie do mnie o zwrot za agitacją w *Więcu* Nr. 15. proszę się udać do ks. Stojałowskiego, gdyż on rządził funduszami agitacyjnymi, zresztą, ks. Stojałowski wziął 1000 złr. od rządu, to może z tego pokryć żądanie J. Marczyńskiego. Tem wystąpieniem wydał sobie Marczyński najsmutniejsze świadectwo. Lud będzie wiedział, co warta Marczyński, który na wyborach chce robić interesa; i to popiera ks. Stojałowski!

P. W. Witkowski. Prenumeratę odebraliśmy.

P. M. Plesnar. *Obronę* regularnie wysyłamy.

P. J. Majka. Wysyłamy regularnie. Z poczty ktoś kradnie. Kto zamówił *Obronę ludu* a nie odbiera z poczty regularnie niech zaraz donosi — a my c. k. pocztę zaskarżymy.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Do Braci Włościan poszukujących kupna gruntów. My podpisani koloniści, a jest nas 52 rodzin polskich, polecamy wam Bracia Włościanie kupno gruntów w Stupnicy powiat Sambor, gdzie się parceluje rola, łąki i lasy, jako dobre i nie drogie, wszystko w największym porządku, czysto zainstalowane na wieczność kaźden dostaje, a potrzebnej pożyczki dostaje takową na długie lata na 4%. Kościół polski i szkołę nawet z wyższymi naukami i naukę rzemiosł mamy zapewnioną przez księży Towarzystwa „powściągliwość i praca”. Wyjaśnieni kaźdemu z chęcią udzielamy na zapytania pisemne i ustne. — Adres: **Stupnica, poczta Kranzberg; Stacja kolejowa: Dublany-Kranzberg.**

W imieniu kolonistów:

Jan Ostrowski, Jan Rolniak, Józef Wacyra, Franciszek Zemlik, Teofil Kielar, Walenty Wojtala, Wojciech Telcar, Filip Jaskot, Jan Helon, Stanisław Klimek, Stanisław Pelczarski, Kazimierz Kocor, Jakób Wacyra, Jędrzej Ukleja, Marcin Teresz-kiewicz, Józef Sitarz, Jan Kawa.

NOWE PIEŚNI RELIGIJNE

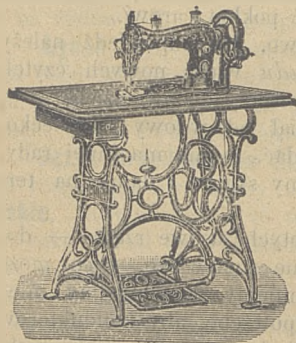
z nutami na 2 głosy
wysyła

Jan Kaszycki w Łobzowie
(Galicya)

po nadesłaniu 22 cent. za 10 sztuk.
Dotąd wyszły: Nr. 1. Pieśń podczas Mszy św.; Nr. 2. Modlitwa na wzór Litanii loret.; Nr. 3. Modlitwa Pańska. U tegoż nabyć można

Elementarz z obrazkami
dla samouków

nadsyłając 33 cent. Dla odsprzedawców stosowny rabat. 1—3



Największy Skład MASZYN DO SZYCIA i HAFTU S I N G E R A.

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorędnych światowych fabryk**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!

Na wypłat ręczne od 30 do 65 zhr., nożne od 40 do 120 zhr.
Gotówką 10% taniej.

Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

JÓZEFA IWANICKIEGO następcą **R. PAWŁOWSKI**
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA WIECZNOŚĆ. Obszar dworski w Stupnicy, powiat Sambor. parceluje rolę, łąki i lasy, sprzedając takowe w dowolnej wielkości po niskiej cenie, oddaje wszystko bez długów z prawem intabulowania się za właściciela na wieczność. Ziemia pszeniczna, łąki słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, okolica ładna, wesoła, wody i drogi dobre. Materyał na budynki tani. Kościół polski zapewniony przez księży Towarz. Powściągliwość i Praca (Salezjanów).

Listy ze zgłoszeniami adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy poczta Kranzberg.

Kto by się chciał podjąć pośrednictwa w parcelacji obszaru dworskiego, położonego w środkowej Galicyi, za co otrzymałby dobre wynagrodzenie, niechaj zgłosi się do Administracyi Obrony ludu, która za nadesłaniem marki pocztowej udzieli listownie bliższych wyjaśnień.

Wydawca: Franciszek Ptak. — Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Szponder. —

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Michał Danielak. — Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie